

# Andrzej Szafulski

---

## Uroczystość Wniebowzięcia NMP - Maryja znakiem zwycięstwa

---

Wrocławski Przegląd Teologiczny 2/1, 154-156

---

1994

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

życie wieczne: aby znali Ciebie, jedyne prawdziwego Boga, oraz Tego, którego posłałeś, Jezusa Chrystusa (J 17,3). Życie wieczne ma zacząć się już tutaj. To w ciągu ziemskiej egzystencji mamy poznać Boga, naszego Ojca w niebie, to w ciągu naszych dni mamy odkryć przyjaźń z Chrystusem. Znając zamysł Boga względem nas odkrywamy prawdę o Jego miłości, która ma moc większą niż śmierć.

Dlatego człowiek Jezusa Chrystusa, jakkolwiek ból cierpienia śmierci jego także dotyka, jest człowiekiem nadziei. Wie, że sam Bóg przeniesie go poprzez śmierć do życia wiecznego. Śmierć nie jest dla niego bramą do przerażającej pustki i nicości, ale do *świętego miasta Jeruzalem*, w którym *świątynią jest sam Pan Bóg Wszechmogący oraz Baranek* (Ap 21,22).

3. Ta wielka i oszałamiająca prawda ciągle jeszcze czeka na pełne przeniesienie z kart Pisma świętego do naszych serc. Życie wieczne zapoczątkowane na ziemi przez eucharystyczną jedność z Chrystusem to wymagająca obietnica. Wymaga wielkiej wiary i głębokiego zaufania w Słowo Jezusa. Ciągle grozi tej obietnicy nasza nieufność podnosząca swój podszept: *trudna jest ta mowa* (J 6,60). Ciągle zderza się z ciasnym sceptycyzmem mówiącym: *jak On może nam dać swoje ciało do spożycia?* (J 6,52).

ks. Andrzej Siemieniowski

UROCZYŚĆ WNIĘBOWZIĘCIA NMP – 15 VIII 1994

## Maryja znakiem zwycięstwa

Trzy rzeczy są najpiękniejsze na świecie: kwiaty na ziemi, gwiazdy na niebie i oczy dziecka – mówią poeci. Dla artystów niewyczerpanym tematem i motywem prac jest harmonijny i piękny człowiek. Urok harmonii i piękna zachwyca, zniewala i przyciąga.

Dzisiejsza uroczystość przyciąga i zachwyca nasz wzrok najwspanialszym dziełem Boga – Matką Chrystusa. *Obleczona w słońce, pod stopami księżyc i na głowie korona z gwiazd dwunastu.*

*Obleczona w słońce*, tzn. cała powleczone Bogiem, tonąca w Bogu i przeniknięta Bogiem. Ukazuje się nam niczym dostojna statua w wiejskim kościółku, oświetlona strumieniem słońca, obejmującym, przenikającym całą postać. Prawo grawitacji sprawia, że wszystko ciąży ku ziemi. W układzie słonecznym wszystko zaś skierowane jest ku słońcu. W świecie nadprzyrodzonym tym słońcem jest Bóg, który wszystko pociąga ku Sobie, wszystko przenika i doprowadza do pełni rozwoju. Dla Maryi życie było zawsze ukierunkowane na Słońce Przedwieczne. On tak Ją poznał, że zamknął w Niej swe Słowo jak w Arce. Ona zaś, jak wtedy przy Zwiastowaniu, deklarowała swoją wolę służenia Bogu, niczym dobrze wyregulowany zegar mówiła: tak, tak, tak!

U stóp *księżyc* srebrzysty, który jest symbolem wędrowania, przemijania, znikomości i nietrwałości. My jesteśmy wędrowcami, jeszcze „w drodze”, ciągle

„w czasie” i bez przerwy „doświadczani”. Pojawiający się wielki smok to uosobienie Zła, jego siedem głów wskazuje na jego siłę a rogi to znak gotowości do ataku. Buchający z niego czerwony ogień przeraża pasją niszczenia. Smok atakuje nie tylko Niewiastę, ale cały Lud Boży. Wynikłe z tego niebezpieczeństwo posiada wiele imion, począwszy od „Dobrobytu” poprzez „Krzyż” i „Smutek”, a skończywszy na „Obojętności”. I choć żyje człowiek w tłumie, to czuje się tak jak na pustyni, samotnie. A samotność na pustyni niesie wiele niebezpieczeństw. Bóg jednak jest blisko, nawet na takiej pustyni. Gdy Jezus był na pustyni, to *anioł przyszedł i usługiwał Mu*. I gdy my znajdziemy się w otoczeniu podobnych niebezpieczeństw, to pamiętajmy, że nadal są aktualne słowa, choć powiedziane do Maryi, to odnoszące się również do nas: *Pan jest z tobą*.

Wreszcie *korona z gwiazd dwunastu* to nie tylko przypomnienie roli dwunastu pokoleń Izraela, ale także wyniesienie dwunastu Apostołów. W dniu Zesłania Ducha Świętego Apostołowie mieli ją wśród siebie. Pierwszy uczeń również zatrzymał ją jako Swoją Matkę. A przy matce zawsze jest ciepło i bezpiecznie. Tę prawdę widocznie miał na uwadze K. Kolumb, gdy wyruszał na poszukiwanie nowego świata na okręcie noszącym nazwę „Święta Maryja”. Podobnie też rozumiem Kościół, gdy rozpoczyna nowy rok kalendarzowy z tymi słowami na ustach: „Maryja Boża Rodzicielka”.

Wydaje się, że również my, jeśli chcemy odkryć w sobie i ukształtować nowego, pełnego piękna i harmonii człowieka, to postawić musimy przed sobą obraz człowieczeństwa – Maryję. Dla nas Ona jest klasycznym wzorem wielkości człowieka. Żyjemy bowiem w epoce nasilenia stresów, frustracji i różnego rodzaju napięć międzyludzkich. Epoka nasza jest ciągiem nieustannych antagonizmów. Lęk coraz częściej towarzyszy naszemu życiu. Rozluźnienie norm moralnych i brak poczucia odpowiedzialności wskazuje na wzrost relatywizmu etycznego i wygasanie w ludziach respektu do wszelkich autorytetów i zasad moralnych. Obawa przed zbyt szybko robiącymi karierę coraz wyraźniej daje znać o sobie. Strach przed drugim człowiekiem, przed jego agresją, plotkami, podstępem, a nawet milczeniem, troska o miejsce pracy, groźba konfliktu zbrojnego na skalę światową, sprawiają, że zamiast radości, częściej towarzyszy nam smutek i pesymizm.

Dodatkowo, żyjemy w kraju wielkich transformacji. Zapytajmy, jaki klimat społeczny i atmosfera panuje w naszej Ojczyźnie? Jaki jest sposób i styl porozumiewania się międzyludzkiego? Wreszcie, jakie postawy zaczynają dominować w naszym „demokratycznym” życiu społecznym?

Spółczesność nasza zaczyna charakteryzować skłonność do atakowania, zamiast do konstruktywnego wykorzystywania wolności. Szukamy przeciwnika i winnego, by mu „dołożyć”. Postawa Maryi uczy nas przechodzenia z postawy *æaki* do postawy tworzenia. Uczy budowania lepszego życia w sobie: *Jakże się to stanie, skoro nie znam męża*; w rodzinie: *Synu, czemuś nam to uczynił* i w społeczeństwie: *Zróbcie wszystko, co Syn mój wam powie*. Czas rozpocząć erę budowania dobra w życiu osobistym, rodzinnym i społecznym.

Po latach zamkniętych ust, dziś można krytykować i to krytykanctwo znajduje ujście w wentylu bezpieczeństwa, jaki daje odzyskana wolność, a że jest ona do

końca nie zdefiniowana prawnie, stąd bywa niezrozumiała. Akceptacja staje się „niemodna” i nie na czasie. Zmiany zachodzą zbyt szybko i dlatego trudno naszej psychice i rozumowi zaakceptować to co nowe, bo „stare było dobre”, i trudno też na rzetelny obiektywizm.

Drugie znamię współczesnej obyczajowości stanowi agresywność. Jeszcze parę lat temu, każdy „zwracał się z uprzejmą prośbą”, a dziś „żądamy” i „domagamy się”. Rewindykacyjne wyrażanie potrzeb prowadzi do brutalizacji porozumiewania się. Grzeczność staje się objawem słabości, a uderzenie pięścią w stół jedynym argumentem, po to widocznie, aby ukryć nieudolność i brak kompetencji. Łagodność staje się podejrzana, stąd też trudno dziś usłyszeć: *A skądże mi to, że Matka mojego Pana przyszła do mnie.*

Trzecią cechą stanowi osobność. Dziś każdemu się coś należy, każdy ma do czegoś prawo. Łamie przysięgę małżeńską, bo ma „prawo do szczęścia”, krzywdzi żonę i dzieci, bo ma „prawo do życia”. Rewindykacyjność i egoistyczne patrzyenie na siebie to sposób na życie. Zanika myślenie w kategoriach dobra ojczyzny, dobra rodziny czy dobra wspólnego. Myślenie całościowe przestało być naszą sprawą, chcemy widzieć tylko własne podwórko. Bezwstydne hasło „grabić zagrabione” staje się tym bardziej niebezpieczne, że pojawia się ono bez centralnego planowania i cenzury, ale ze społecznego przyzwolenia. Takie pojmowanie wolności to objaw niefrasobliwości w funkcjonowaniu społecznym i zawodowym. Niedbalstwo, lenistwo, skłonność do niesolidności osobistej i finansowej, nadużycia, to wszystko dokonuje się pod płaszczykiem stwierdzenia: „mamy wolność”. Kto dziś mówi o autodyscyplinie i samoprzemyśleniu? Komu dziś demokracja kojarzy się z wewnętrzną dyscypliną i odpowiedzialnością?

Maryja nie wysuwała roszczeń bez pokrycia, ale *z pośpiechem poszła w góry*; poszła, by służyć radą i pomocą drugiemu człowiekowi. Pozostała tam, aż do czasu, gdy tamten człowiek stanie na nogach i o własnych siłach będzie mógł zabezpieczyć swoje potrzeby.

I takim to, z jednej strony, zapatrzonym w technikę zachodu, a z drugiej strony wieszającym obok kierownicy małpkę-maskotkę przynoszącą szczęście, „trzymającym kciuki”, życzącym „połamania nóg”, rozpoczynającym dzień od przeczytania horoskopu i „odpukującym w niemalowane” Kościół stawia dziś postać Matki Bożej Wniebowziętej. A to wszystko w tym celu, aby nam ludziom dwudziestego wieku, którym eksperyment laboratoryjny zasłania wyższe cele i ideały, prawda o Wniebowzięciu dodała otuchy i wiary w sens i cel życia. I dlatego ludziom ogłuszonym jazgotem maszyn i muzyki, przytłoczonym codziennością potrzebna jest prawda o Maryi Wniebowziętej. Ona skupia w sobie najpiękniejsze i najbardziej optymistyczne prawdy ludzkiego życia. Na niej niech koncentruje się cała uwaga budowniczych antropologicznego wzorca, po to, by z optymizmem patrzeć na wartości świata materii. *Bo jak w Adamie wszyscy umierają, tak w Chrystusie wszyscy będą ożywieni.*

ks. Andrzej Szafuński